

V2642

WACŁAW SOBIESKI

NA MOSTACH WARSZAWY

(1569 — 1863)



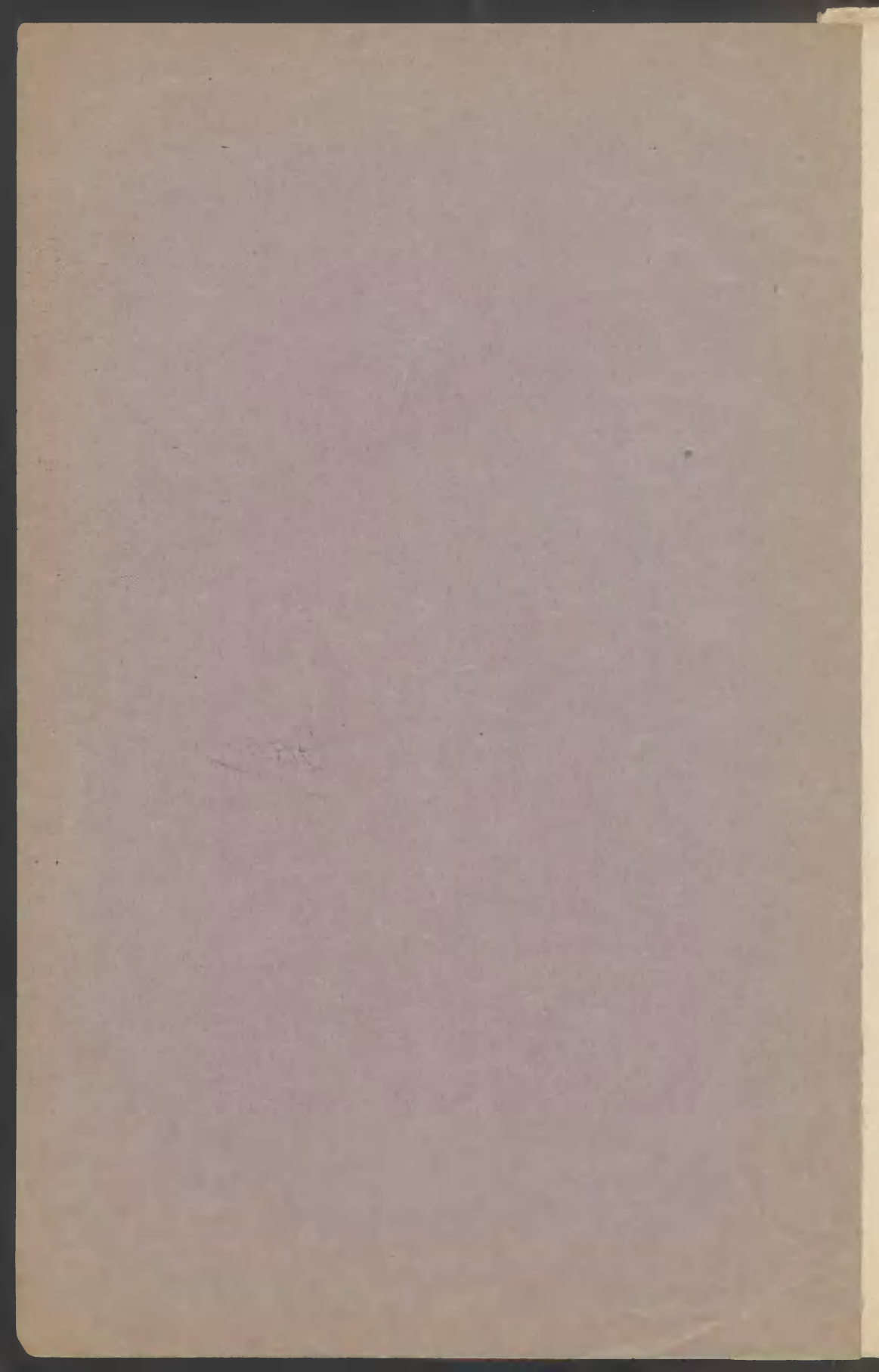
CENTRE
FRANCO-POLONAIS
DE RECHERCHES
HISTORIQUES

CENTRE
FRANCO-POLONAIS
DE RECHERCHES
HISTORIQUES

LWÓW

Z Drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich

1932



WACŁAW SOBIESKI

NA MOSTACH WARSZAWY

(1569 — 1863)



~~CENTRE
FRANCO-POLONAIS
DE RECHERCHES
HISTORIQUES~~

CENTRE
FRANCO-POLONAIS
DE RECHERCHES
HISTORIQUES

LWÓW

Z Drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich

1932

ODBITKA Z „KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO“ R. XLV. T. I. Z. 2-4.

REDAKCYJA
Kwartalnika Historycznego
w Warszawie
ul. Chałubińskiego 1

WYDAWCA
Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
w Warszawie



10864

Ławy i wysepki, wynurzające się z fal Dniepru i Dniestru, nadały nazwę „Porohów“ także i najbliższym wsiom i osadom¹⁾. Zapytać się godzi, czy i czeska Praha nie jest podobnego pochodzenia. W każdym razie kronikarz czeski Kosmas, wywodzi nazwę czeskiej stolicy od *limen* (próg, starocerkiew. *prah*)²⁾. Do dziś na Wełtawie koło Pragi znajdują się wyspy (Ostrow Słowiański, Strzelecki, Żydowski), a jedna z nich nazywa się, podobnie jak nasza Saska Kępa pod Warszawą, *kampa* (jakby z niebywałą w czeszczyźnie nosówką).

Może też niezbyt ryzykowne byłoby przypuszczenie, że i nasza stolica łatwo mogła dostać podobną nazwę, co i czeska, jeżeli zwrócimy uwagę, że i nasza Praga pochodzi zapewne od owych głośnych pod Warszawą kęp, a zwłaszcza od owej kępy przylegającej do Pragi (dziś zwanej Saska).

Czy nie można sobie wyobrazić, że w miejscach, gdzie łatwiej można było przebrnąć większe rzeki jak Wełtawa lub Wisła, a więc tam gdzie tworzyły się porohy - progi, powstawały coraz bardziej uczęszczane brody, a potem przewozy czyli promy, wreszcie mosty, a z tem i osady targowe.

Znane nam Pragi leżą nad rzekami, a więc nie wywodzą się od słowa wyprażać, wypalać lasy (jak sądzą niektórzy). Wywodzą się raczej od żywiołu wody, a nie ognia.

¹⁾ Słownik geograf. Król. Polsk., t. VIII, str. 823—4.

²⁾ Monum. Germ. histor., Berlin 1923. Script. rer. Germ. N. S., t. II, str. 19, gdzie wydawca B. Bretholz sądzi, że i warszawską Pragę trzeba wywieść od progu i wskazuje na podobne nazwy słowiańskie w Saksonji, nad Dniestrem i t. p. Innego zdania są: W. Jireček, Cosmas, str. 14 i Al. Brückner, Słownik etymologiczny 1927, pod „praga“, oraz W. K. Tomek, Dějepis Prahi, I², str. 4, ods. 2. Bliższe wiadomości o Pradze czeskiej podali mi prof. Jar. Bidlo, Wacław Novotný i dyrektor V. Vojtišek.

Głośna z czasów elekcji Henryka Walezego tuż pod Pragę wieś Kamień (Kamionka), zdaje się stwierdzać, że tu istotnie były skaliste wyspy „porohy“, lub głazy, około których tworzyły się tak liczne pod Warszawą kępy. One to sprawiły, że już pod koniec wieków średnich, Warszawa wyróżnia się jako punkt łatwego stosunkowo przejścia wbród — Wisły, a następnie przewozu promem (o którym wydał specjalną rozprawę prof. Przemysław Dąbkowski¹⁾).

Tego rodzaju „kamienie“, ułatwiające brody i przewozy, spotkać można i w dalszym biegu Wisły. Tak np. Wyszogród mazowiecki, leżący nieco wyżej od Warszawy, miał jako oparcie końcowe dla promów (coprawda na brzegu lewym), również wieś nazywającą się Kamień (dziś Kamion), a wiadomość o tem mamy niezwykle odległą, bo w znanym dokumencie Bolesława dla Mogilna z r. 1065²⁾. Do dziś w tej wyszogrodzkiej wsi Kamień, znajduje się głaz wielkich rozmiarów³⁾, otoczony czcياً przez ludność okoliczną, głaz dowodzący, że mylnie jest mniemanie, jakoby nazwa kamień pochodziła dopiero od wybrukowania błotnych miejsc dla łatwiejszego wjeżdżania wozów na prom⁴⁾.

Choć warszawski prom zaczął przybijać do swego „kamienia“ znacznie później od wyszogrodzkiego, to jednak wziął wkońcu nad nim górę i tu się przeniósł główny ruch ludności, tak że w rezultacie hasłem głównym i przeznaczeniem Warszawy będzie: mościć drogę przez Wisłę od zachodu na wschód⁵⁾. Ten kto pierwszy Warszawie dał za herb syrenę, stwarzając jakąś postać z rybem ogonem, nieźle wyraził początek i przeznaczenie naszej stolicy, wynurzającej się z fali wiślanej. Ale długo Warszawa Piastów mazowieckich będzie

¹⁾ Przem. Dąbkowski, Przewóz, 1914.

²⁾ Kod. dypl. wielkopolski, t. I, nr. 3; t. IV, nr. 3.

³⁾ Słownik geograf. (tom XV dodatkowy). Kamień ma mieć mniej więcej 4 m², mógł być punktem do umocnienia sznurów promu i jest związany tradycją z postacią św. Jacka. Wedle jego żywota (Mon. Pol.) miał zrobić tu cud: gdy w czasie wezbrania Wisły nie było ani łodzi, ani promu, przeszedł tu suchą nogą. Znak to, jak silnem było pragnienie ludności, aby w tem miejscu przeprawić się przez Wisłę.

⁴⁾ Tem nie mniej umacnianie sztuczne naturalnego kamienistego dostępu mogło później nastąpić.

⁵⁾ Przewóz wyszogrodzki działał raczej ku północy.

jeszcze posługiwać się przeżytym i przestarzałym promem. Zresztą w całej Polsce mosty były tak podłe, tak okropne, że w XV w. w Europie już znane było przysłowie, że niema nic gorszego na świecie jak *pons in Polonia*¹⁾.

Zanim przeniósł się cały ruch do Warszawy, tymczasem nad Wisłą w pół drogi między Wyszogrodem a Warszawą, nagle w Czerwińsku zjawił się w XV w. rywal — most wspaniały, który zaprzeczył tamtemu przysłowiu — most o zakroju mozarstwowym, most, który położył fundament dla sławy całej dynastji jagiellońskiej, most który zamigotał jak zjawa i równie szybko znikł z nad Wisły. Zbudowała go pod Czerwińskiem potrzeba połączenia Litwy z Polską (podobnie jak i później z tego powodu wyrosnie i most warszawski), ale tymczasem potrzeba wyłącznie strategiczna, bo połączenia wojsk Jagiełły z wojskami Witolda w r. 1410 — w chwili pochodu pod Grunwald!²⁾ Długosz nie posiada się z radości, wysławiając ten most pontonowy z „kobyleniami“ i opisując wzorowy na nim porządek w chwili pochodu przezeń mas wojowników, ciągnących z południa... Most czerwiński zniknął, bo potrzeba wojskowa domagała się mostu przez Wisłę na północ, gdy tymczasem względy społeczno-gospodarcze i polityczne parły znacznie bardziej na wschód — ku Wilnu.

A ten kierunek bardziej wschodni przemawiał za Warszawą, leżącą nad bardziej zagiętym kolanem Wisły. Przemawiało za nią: znakomite położenie ośrodkowe na skrzyżowaniu dróg (ciągnących do Litwy, do Wilna, Krakowa czy z Poznania) z Wisłą. Na przecięciu tych dróg lądowych, jak i wodnych (a dziś i kolejowych) stanęła i stoi do dziś Warszawa i w tem całe znaczenie w niej — mostu. Podczas gdy więc coraz bardziej zachodząca w cień i na uboczu leżąca stolica, stara koronacyjna, Kraków, wywołuje w r. 1791 okrzyk politowania i zdziwienia u jednego cudzoziemca, że „ma tyle kościołów, a tak nędzne mosty“³⁾, to tymczasem młodsza odeń Warszawa (ledwo dopiero w r. 1526 w skład państwa polskiego włączona) niemal przedtem, nim przyzwyczaiła się do odgrywania roli jako

¹⁾ Wł. Wisłocki, Incunabula Bibl. Uniw. Jagiell. 1900 (po polsku przysłowie: „W Niemczech post, w Polsce most“ i t. p.).

²⁾ Znów w r. 1419, 1422 wojska polskie i litewskie łączą się pod Czerwińskiem.

³⁾ X. Liske, Cudzoziemcy w Polsce, str. 317—318.

stolicy państwa — dostaje odrazu ogromny i kosztowny most, który miał zakasować wszystkie inne...

* * *

Pierwszy zamiysł zbudowania takiego mostu powstał w głowie Zygmunta Augusta z chwilą niemal wstąpienia na tron polski. Mamy dokument, w którym już w r. 1549 ostatni Jagiellon pisze, że ma wolę zbudować most przez Wisłę w Warszawie¹⁾. Nie trzeba zapominać, że w tym roku wybucha jakby rokosz przeciw jego małżeństwu z Barbarą Radziwiłłówną, protesty ludu szlacheckiego przeciw skoligaceni się jego z magnaterją litewską. Naprzekór buntującej się Koronie, czuł się król dziedzicznym, absolutnym władcą Litwy i chciał właśnie związać szlachtę koronną z Wilnem mostem warszawskim. Miał, jak pisze, wolę zbudować tu most, nie myślał pytać się o to sejmu koronnego. Ze zmarszczoną brwią, z iskrą gniewu w oku, chciał okuć mostem buntującą się Wisłę, gotów jak drugi Darjusz smagać biczami, okiełzać, „spętać“, jak pisze poeta, rokoszujące fale wiślane. Najlepiej wyraziłaby ówczesny nastrój króla późniejsza Fraszka²⁾ Kochanowskiego p. t. „Na most warszawski“:

„Nieubłagana Wisło, próżno wstrząsasz rogi,
Próżno brzegom gwałt czynisz i hamujesz drogi,
Nalazł fortel król August, jako cię miał pożyć
A ty musisz tę swą dobrą myśl położyć.
Bo krom łódki, wiosł, krom prumów, już dziś suchą nogą
Twój grzbiet nieujeżdżony wszyscy deptać mogą“.

Zamiysł zbudowania mostu powtórzył znów król w r. 1558³⁾, ale ziścić go zdoła dopiero pod koniec panowania, kiedy to porzuci już pierwotne samowładcze swoje zapędy, skapitułuje wobec dążeń demokracji szlacheckiej i na unji lubelskiej daruje jej nawet dziedziczną Litwę.

Stąd ten most, który zrazu miał być przedewszystkiem królewskim, Jagiellońskim, pod koniec panowania ostatniego Jagiellona, staje się w rzeczywistości mostem Rzeczypospolitej szlacheckiej. Ten most miał w niej spełniać wielkie zadanie, miał na trwałe czasy wiązać Litwę z Polską, zwłaszcza gdy przezeń właśnie mieli wkraczać od wschodu do nowej sto-

¹⁾ Przem. Dąbkowski, Przewóz str. 262, 285.

²⁾ Fraszka 103. Kochanowski na cześć tego mostu napisał wiele fraszek i odeę po łacinie.

³⁾ Właśnie w r. 1556/7 odbywa się sejm w Warszawie.

licy Litwini (zdecydowawszy w r. 1569 przychodzić tutaj na sejmy i wszystkie elekcje) — zwłaszcza, że przezeń miały maszerować wojska polskie na wschód ku obronie Wilna i Inflant, bo to była droga — najkrótsza.

Jeśli ta unja miała trwać wieki, to i ten most także musiał być silny, musiał wytrzymać wszystkie nawałnice burz, wszystkie zamachy kry i powodzie. To też użyto doń drzewa wyborowego aż z puszczy litewskich — jakby na znak, że unji miał odtąd służyć.

Orzelski z pewnym też naciskiem podnosi w kronice, że na ten most ogromnym kosztem króla (*ingenti Regis sumptu*), zwożono ogromne tramy dębowe i sosnowe aż z lasów litewskich z okolic Grodna (a więc nie spławiano ich z prądem Wisły z ziem południowych — jakby to dziś sądzić można)¹⁾. Snadź taka była wola ostatniego Jagiellona, snadź cenił wysoko żywiczność i wytrzymałość drzew z nad Niemna.

Rzadko kto tak trafnie i głęboko uchwycił związek tego mostu z unją, jak genialny wieszcz z Czarnolasu pod tytułem:

„*Na tenże*“ (t. j. na most warszawski).

„To jest on brzeg szczęśliwy, gdzie na czasy wieczne

Litwa i Polska mają sejmy mieć społeczne.

A ten, który to unję wielkiem swem staraniem sprawił,

Aby już więc żadnego wstrętu nie zostawił

Wisłę, która nie zawždy przewoźnika słucha,

Mostem spętał: bród wielki, ale droga sucha“.

Jak opisuje naoczny widz Orzelski²⁾, most warszawski zbudowany „przedziwną sztuką“ i z „nieporównaną pracowitością“, był „arcydziełem“ Zygmunta Augusta. Postawił go Niemiec, Erazm z Zakroczymia³⁾, osłonił go 15 rozbijaczami fał, albo „izbicami“ (*propugnaculis seu basibus*), a każdy rozbijacz kosztował 3000 złp. Wedle archiwalnych źródeł użyto 735 wozów szyn żelaza węgierskiego⁴⁾, tak że cała ta budowla była niemiernie silnie sprzężona.

Uderzała ona swym ogromem (*moles!*), ale także i dłu-

¹⁾ Por. Tygodn. ilustr. 1874, str. 243 i Wędrowiec 1900, str. 555, gdzie autor przypuszcza, że drzewo uzupełniano też z lasów sandomierskich, ale zdaje się akty dotyczą naprawy mostu dopiero za Stef. Batorego.

²⁾ Orzelski-Kuntze, str. 33. Zaczęto go budować 25 VI 1568, ukończono 5 IV 1573.

³⁾ O. Koleżak, Powiśle, „Wędrowiec“ 1900, str. 556.

⁴⁾ j. w., l. c.

gością, gdyż most ten nie przecinał Wisły nawprost, ale pod kątem ostrym i liczył dlatego aż 1150 kroków¹⁾.

Polska się szczyciła tym mostem olbrzymem, i za jej granicami powtarzano, że to jest cud świata, że takiego mostu chyba nie znajdzie w całej Europie, mostu zbudowanego tak wielkim nakładem (*ingenti sumptu vix in tota Europa parem inveniri dixeris, quin etiam admiratione aspicere non possis*²⁾).

Most ten zajmował w istocie wyjątkowe stanowisko między mostami różnych narodów, gdyż jak już wykazał prof. Dąbkowski: „inne były budowane kosztem poszczególnych miast, ten kosztem państwa. Odpowiadało to — powiada autor — niejako godności i powadze państwa, aby most na rzece, która jest pierwszą rzeką całego państwa, most pod stolicą państwa, gdzie się odbywają sejmy państwowe, elekcje królów, a zatem most, który więcej i w szczególnej mierze służy interesom ogólnym, państwowym, był budowany przez państwo“³⁾).

Na tle tych uwag można zrozumieć, dlaczego to most warszawski był jakby odzwierciedleniem dziejów całej Rzpltej, jakby barometrem jej kultury, jakby echem działań wojennych, jakoby dudniał marszem wojsk walczących...

Ten most był przede wszystkim odbłaskiem elekcyjności, przenikającej nową republikę. On wysunął się na czoło wszystkich publicznych budowli już w czasie pierwszej elekcji, zwłaszcza że odbywała się po drugiej stronie Wisły we wsi Kamień pod Pragą. Niestety jeszcze w r. 1572/3 most był niedokończony, gdyż ledwo był zaczęty od strony brzegu miasta Warszawy, gdy nastąpiła śmierć króla i dlatego nagwałt trzeba było go dokończyć i sklecił jakbądź resztę mostu od strony Pragi Zygmunt Wolski, kasztelan czerski a starosta warszawski.

Już przez to swoje niewykończenie, most był jakby odbiciem, wyrazem samej Warszawy, która nagle pasowana na stolicę całego państwa, była jakby za młoda, jakby niedojrzała, jakby nieprzysposobiona do nowej roli, wyrażał jakby republikę nową, zbyt dorywczo skleconą, którą dynastia Jagiel-

¹⁾ Jerzy Braun, „Urbium praecipuarum mundi theatrum“...

²⁾ j. w., l. c.

³⁾ Przewodnik nauk. i liter. 1908, str. 348. Autor wskazuje, że w czasie późniejszych bezkrólewí konfederacje generalne stanowiły dokładnie, że dorywczy most stanąć musi w Warszawie i to kosztem $\frac{2}{3}$ Korony, a $\frac{1}{3}$ Litwy, z drzewa dostarczonego przez starostów królewskich.

łońska i jej ostatni przedstawiciel zostawił niedokończoną — nie dając żadnych norm i przepisów co do przyszłej elekcji. Niby to była „Rzplta elekcyjna“, ale z tem wszystkiem królowna Anna, ostatnia latorośl Jagiellońska, dostać się miała na jej tron. Ona jakby czując się dziedziczką po bracie i jakby przyszlą królową, sama łożyła dużo pieniędzy na dokończenie tego mostu¹⁾. Dumna była z tego dzieła Jagiellonów, które ozdobiło i podniosło jej ulubioną Warszawę. Z okien zamku warszawskiego z pewnem zaciekawieniem patrzyła na różnobarwny tłum, spieszący na elekcję przez most na przeciwległy brzeg, rozpinający pod Kamieniem namioty²⁾. Z pewną radością donosi też³⁾ siostrze Zofji (22 IV 1573), jakto na elekcję „za Wisłą tam w Kamieniu zjeżdżają na to miejsce, mało doma zostało. Byłoby W. Kr. M. na co patrzeć, jako jadą przez most, chociaż jeszcze niedorobiony. Uczynili przytem haczony most dla jazdy“, a więc widocznie nie poprzestano na głównym moście, ale jeszcze zbudowano drugi zawieszony na łożdach.

Królowna Anna nie posiadała się z radości, przypuszczając że to rojowisko ludzi o niej przy głosowaniu nie zapomni, boć wszak tylu monarchów-kandydatów ubiegających się o polską koronę — właściwie starać się będzie przecie jakby o jej rękę. Przepych, blask pierwszego bezkrólewia zawrócił jej głowę. Rozradowanie jej podniecała szlachta i wraz z nią cieszyła się nowym mostem, skupiającym uwagę wszystkich, dzielił ją i przybyły na elekcję poeta z „Czarnego lasu“:

„Na most warszawski“.

„Bógżeć zapłać, o królu, żeś ten most zbudował,
Pierwejem zawsze szeląg nad potrzebę chował,
A dziś i tenem przepił, bo idąc do domu
Najpóźniej, od przewozu nie płacę nikomu“⁴⁾.

¹⁾ Orzelski, str. 312. Po ucieczce Henryka 1575 r. skarży się królowna Anna na wydatki, jakie łożyła na dokończenie tego mostu warszawskiego.

²⁾ Kuntze-Orzelski, str. 33.

³⁾ Przezdziecki, Jagiellonki, t. IV, str. 49. Panował przytem i porządek na moście zapewne wzorowy, boć nie nadarmo konfederacja z r. 1573 zastrzegła co do poliej mostowej „a jeśli się od nich (t. j. od służby marszałka w. koron. pilnującego porządku na elekcji i na moście) o to któremu woźnicy łaską dostanie, niema to ich panów obrażać, owszem ktoby obruszył i rzucił na tę straż, to choćby jej nie zranił, będzie karany na ręce, a jeśli by zranił, na gardle“...

⁴⁾ Fragmenta Kochanowskiego, 41.

W czasie elekcji mieszkając na jednym brzegu, mógł Kochanowski spokojnie pić na drugim choćby do północy.

„Nie woła dziś przewoźnik: „Wsiadaj kto ma siadać,
Niebezpieczno się wozić, gdy mrok pocznie padać”.
Słysz, mam ja zegar w mieszk¹⁾), który póki bije,
Poty też i gospodarz, co go nosi, pije
A ty śpij, przewoźniku, nie dbając na goście
Byś i darmo chciał przewieść, ja wolę po moście“²⁾).

Zdaje się, że ten most dokończony pospiesznie, miał pewne jeszcze braki od strony Pragi, nie miał poręczy i niebezpieczny był dla podchmielonych, tracących równowagę „elektorów“ i dlatego to gotowi byli nowy wstawić warunek Henrykowi Walezemu co do mostu i targować się w tej mierze z przedstawicielem jego, biskupem Monlukiem.

Stąd Firlej, przeciwnik Henryka, powiedział, że Monluk tak łął, że gdyby nawet zażądano, aby nowy król most złoty zbudował na Wiśle, to Monluk nie namyslałby się ani chwili i pytałby tylko, z jakiego złota, francuskiego, czy węgierskiego, ma być most wzniesiony³⁾).

Godnym opiekunem mostu Augustowego był Stefan Batory. Ten „niemalowany król“ przedkładał szlachcie z naciskiem znaczenie mostu w stolicy: „Przypatrzwszy się dobrze, co Warszawie, miejscu sejmom koronnym podległemu, na moście przez Wisłę należy i obaczywszy, jaka wielka się zaraz *penuria* we wszystkim stała, skoro się stracony zerwał“⁴⁾). Z tych ostatnich słów nie trzeba sądzić, że zdarzyło się jakieś zupełne rozerwanie całego mostu przez lody czy powódź, zapewne tylko część zbutwiała i zawałiła się i była potrzeba nagląca „gruntownej“ naprawy. W uniwersale król zgóry zastrzega, że gdyby się kto przy pobieraniu „mostowego“ oburzył i (poborcy) „sprzeciwił“ i mu „pogrożki czynił“, to starosta warszawski „ma go jako gwałtownika karać“. Król, rzecz znamienna, wyraźnie

¹⁾ Zegar w mieszk¹⁾, t. j. pieniądz.

²⁾ Fraszka 105.

³⁾ Artur Śliwiński, Batory, str. 32.

⁴⁾ Należałoby skontrolować, czy w akcie z 16 kwietnia 1578 (Źródła dziejowe, t. XI, str. 129), napisano jest: „skoro się stracony most zerwał“ czy też „stracony“. Zdaje się, że tylko część mostu „stracono“. W tymże uniwersale królewskim czytamy dalej: „...aby jako najprędzej... się most stracony naprawił, ale i gruntownie się co napilniej kończył“. Prof. Przem. Dąbkowski sądzi inaczej, że cały most znikł wówczas.

akcentuje, że nie myśli tolerować w tym względzie uprzywilejowania szlachty:

„A iż ta teraz naprawa i kończenie mostu silnego nakładu potrzebuje, tedy potrzeba jest tego, którybykolwiek przez most jachać chciał, aby mostowe tak jako przewóz płacił, żadnego któregokolwiek stanu, dostojenstwa abo przełożenstwa człowieka stąd nie wyjmując¹⁾).

Ale nietylko sam król okazuje wielką zapobiegliwość i troskę o byt mostu. Widać, że ta dbałość, troskliwość o ciągłą konserwację mostu przenikała i samo społeczeństwo, które tem się różni od następnych mniej dbałych pokoleń. Król bowiem sam zaznacza, że go o to prosili sami senatorowie, szlachta i mieszczanie „aby tej fabryki tak zaczęj i bardzo potrzebnej nie zaniechiwał“.

Była to „fabryka“ wymagająca ciągłej czujności, walki z gniciem i butwieniem drzewa, czyszczeniem, usuwaniem błota, wzmacnianiem. A nawet go i ozdabiano.

Można niejako powiedzieć, że most, który otwarł Polsce drogę na wschód, który pchnął polską kulturę na podbój kręś wschodnich, jest wyrazem okresu agresywności Polski wobec Moskwy, okresu trwającego od unji lubelskiej do początku XVII wieku.

Ta budowla była też świadkiem najwspanialszego okresu potęgi Rzpltej. Im większy rozmach Polski, a szczególnie przewaga nad Moskwą, tem most stawał się coraz piękniejszy. Królowa Anna, obecnie małżonka Batorego, pobudzała go przedewszystkiem do nieszczędzenia funduszków, a jej sekretarz, kanonik warszawski, Kasper Szadloch, krzątał się około naprawy i ozdoby.

Właśnie w chwili ostatecznego triumfu Batorego nad Iwanem Groźnym, bo w r. 1582 królowa Anna ozdabia most po stronie Warszawy wieżą warowną²⁾ czworograniastą, z cegły

¹⁾ Przem. Dąbkowski, Przewod. nauk. i liter. 1903, str. 258, wskazuje, że drzewo spławiano Wisłą z lasów królewskich z południowych starostw (leżajskiego, stężyckiego), a smołę z starostwa kamienieckiego i liwskiego, tak że niemal cała Rzplta przykładała się do ogólnopanstwowego mostu.

²⁾ Warownia zamieniona już w XVII w. na prochownię *turris pulveraria*, a potem na więzienie, dotrwała do dzisiaj w postaci kamienicy (por. Tygodn. ilustr. 1874, str. 243). Miała pierwotnie wedle życzenia Anny zabezpieczać most przed pożarem w razie, gdyby ogarnął pobliskie domy.

z łukiem sklepionym, a na tej wieży umieszcza ku rzeczy wiecznej pamiętce spiżową tablicę do dziś zachowaną¹⁾.

Doczekał ten most i elekcji Zygmunta III, a rozdwojenie i jakby wojna domowa w czasie tego „trzeciego“ bezkrólewia — odbiły się i na moście warszawskim. Działy się tam jakieś awantury, zwłaszcza, że Zborowszczycy nie chcieli oddać w ręce marszałka w. kor. Opalczeskiego dyktatorskiej władzy karania wichrzycieli i gwałtowników, jak to było zazwyczaj w czasach elekcji. Stąd niemało zamieszek na moście: ludzie wpadają do Wisły, topią się, toną. Widoczny brak dozoru nad ruchem kołowym po moście. Słyszymy, że Walenty Połotyński dla ratowania życia wojewody wileńskiego, który wpadł do Wisły, wskoczył za nim über die Brücken i utonął, a był to ten sam Wąsowicz, syn kotlarza (*Kupferschmied*) ze Lwowa, który został uszlachcony za waleczność pod Połockiem i nazwany Połotyńskim²⁾.

¹⁾ Tablica znajduje się dziś w Warszawie w Muzeum Narodowym (wmurowana w sieni, ul. Podwale 15 — wskazał mi ją prof. Semkowicz). Napis na tle deseni renesansowego głosi, że most to był na palach (*sublicius*), że go Anna „wielkich królów żona, siostra, córka“ dokończyła (*perfectum*), a że wieża warowna była z cegły (*lateritii*): „*Ne pontem sublicium superbo sumptu atque arte admirabili a Sigismundo Augusto Rege Fratre inchoatum et a se post eius mortem consimili opere perfectum, repens vicina suburbanorum male cautorum tectorum flamma necopinantem temere unquam conriperet conreptumque in favilam redigeret, Anna Jagelonia Poloniae regina magnorum regum coniunx, soror, filia, hoc lateritii propugnaculi sepimento tutissimo] a fundamentis excitato muniendum curavit Anno Christi Dei nostri MDXXCII*“. Jak ten most z wieżą wyglądał w całej swej okazałości w latach 1582—1586, przedstawia nam rycina, jaką wydał Jerzy Braun pod koniec w. XVI w atlasie p. t. „*Urbium praecipuarum mundi theatrum quintum autore Georgio Braunio Agrippinate*“. Że to jest most z czasów Bato-rego, dowodzi narysowany tu herb Polski w postaci orła, który ma na piersi herb króla Stefana (wilcze zęby). Od strony Warszawy widać ową warownię graniastą, a więc rycina przedstawia most z lat 1582—1586. Pomimo, że tablica głosiła, że Anna zupełnie most dokończyła (*perfectum*), to jednak od strony Pragi jest most jakby niedokończony, bo brak w tej części poręczy, a opiera się tylko na łodziach (z wiosłami); była to zapewne część zwykle rozbieralna dla przepuszczenia większych tratw i okrętów. Na osobnych kartach objaśnienie drukowane u Brauna pochodzi z czasów późniejszych aniżeli obraz, a mianowicie po zniszczeniu pełnym mostu za Zygmunta III.

²⁾ Wiedeń, Polonica, w dawnym *Haus-Hof.-Staatsarchiv*. 16/VIII, 1587. Relacja posła (Steina) do arcyks. Ernesta 13/VIII. Jest tu dokładny opis jego czynu walecznego pod Połockiem.

Już — w czasie sejmu konwokacyjnego na tym moście zaszedł epizod bardzo pamiętny.

Jak wiadomo po śmierci Stefana Batorego, Zborowscy podnieśli zbiorowe hasło pomszczenia ścięcia Samuela — i zdołali tak odrazu opanować opinię publiczną, że nawet na sejmie sam kanclerz się nie pokazał, a z wszystkich Zamojszczyków głównie jeden jego przyjaciel ośmielił się stawić czoło burzy — t. j. Stanisław Żółkiewski, późniejszy smutnej pamięci bohater Cecory. Na nim cała zawiść Zborowskich się skrupiła, zwłaszcza, że on to pod Krakowem pojmał Samuela i dostawił Zamojskiemu. Ale za swą odwagę cywilną musiał odpokutować. Kiedy po wypowiedzeniu bez osłonek swego wotum wychodził z izby, rwali się doń już na schodach, nacierali, czyhali Zborowscy na placu zamkowym, a sługa Jana Zborowskiego rzucił nań czekanem, nie zranił go wprawdzie, ale szpetnie przezwał. Gdy świta, otaczająca go, chciała się zań pomścić, zahamował ją Żółkiewski, ale gdy następnych dni wzrastało wzburzenie i groziła walka, a prymas wpływał nań, aby przez wzgląd na dobro publiczne, opuścił Warszawę, ten się wkońcu na to zgodził. Kiedy jednak wraz z grupą swych przyjaciół-towarzyszy wyjeżdżał przez most, „dano znać Panom Zborowskim i wiele ludu wybieżało z miasta przeciw Żółkiewskiemu, a najwięcej sług Zborowskich“. Zaczęli nań nacierać. Groziła bitwa na moście. Ale Zborowscy już raz doświadczyli, że taka napaść grozi surową karą, bo tuż pod bokiem sejmu, wszak kosztowała już raz głowę Samuela. A i teraz przecież most był „królewski“ i wszystko działo się w obecności królowej, wdowy Anny Jagiellonki, która sama z zamku ich ostrzegła i „słała, żeby się uspokoił“.

Rzucą go do Wisły? Ale wedle postanowienia z r. 1573 za zepchnięcie z mostu, czekała kara na gardle¹⁾.

Na moście nie śmieli, ale ledwo most przeszedł, już chcieli natrzeć. Ale Żółkiewski otoczył się swoimi wozami, utworzył tabor, a w pośrodku sam stanął gotów do obrony. Zborowscy jeszcze szli za nim z „ćwierć mili“.

¹⁾ Por. Przem. Dąbkowski, Przewodn. nauk. i liter. 1903, str. 352: „Za umyślne zepchnięcie rok i sześć niedziel w wieży“, w razie gdyby „zepchniony utonął“ kara śmierci. Na moście miała porządku pilnować wedle postanowienia 1573 r. służba marszałka w. koronnego, ale Żółkiewski w liście poniżej umieszczonym skarży się, że Izba poselska niebacznie sama postanowiła się wyzwolić z pod władzy marszałka.

Z drogi Żółkiewski wysłał list do posłów sejmu, skarżąc się na gwałt, który „kołu poselskiemu się stał w osobie mojej, będzie to podobno przykład na potomne czasy, jako W. Mciowie zniesiecie. Wspomnijcie W. Mciowie na to mciwi panowie, że się czasy zmieniają: co mnie teraz potkało, może niedługoż którego innego potkać, ta *sequela* (czego Boże uchwaj), albo nam samym, albo potomstwu być przyczyną niewoli“.

Pierwszy to raz wówczas most warszawski był widownią walki dwu partyj i walki o władzę. Jeśli wówczas nie przyszło do bitwy bratobójczej, to zawdzięczać należy Żółkiewskiemu, który odniósł zwycięstwo nad samym sobą, spełniając pierwszy swój czyn¹⁾ ofiarny, kto wie, czy nie godny równie pochwały, jak ów pod Cecorą.

Epizod ten świadczy wymownie, jak to w epoce królów elekcyjnych most w Warszawie zaczął odgrywać wybitną rolę w walce o władzę wśród kandydatów do tronu.

Nowy król Zygmunt III, który jak się zwykle mówi²⁾, miał przenieść do Warszawy punkt ciężkości, podtrzymywał jak mógł i ratował arcydzieło swego wuja. Wreszcie jednak most podgryziony zębem czasu — po 30 latach służby pod 4-ma królami, nie wytrzymał nawały powodzi, która w r. 1603 doszczętnie³⁾ go zrujnowała.

Na podstawach archiwalnych wykazano⁴⁾, że już w r. 1605 przeznaczono 300 flor. na odbudowę mostu, a następnie co roku aż do r. 1621 to powtarzano, dopiero w r. 1621 nikną notatki o tych sumach⁵⁾. Przerwa ta w r. 1621, to jakby poznała zaczynających się lat klęsk i upadku za pierwszego Wazy, czasy napadu Gustawa Adolfa (sojusznika Hohenzoller-

¹⁾ Script. rer. Polon., t. XI, str. 46; Artur Śliwiński, Żółkiewski, 1927; Ant. Prochaska, Żółkiewski, str. 11; Aug. Bielowski, Pisma, str. 385; Kwart. Histor. t. XVII, str. 385.

²⁾ W 3 lata po odziedziczeniu tronu szwedzkiego, a po dwukrotnym pożarze na Wawelu w r. 1595, przeniósł w r. 1596 rezydencję do Warszawy.

³⁾ O doszczętnem zniszczeniu mostu zob. Objaśnienie podane przez Jerzego Brauna, Urbium theatrum..., l. c.

⁴⁾ O. Koleżak, Powiśle, „Wędrowiec“ 1900, str. 556; por. Dąbkowski, Przew. nauk. i liter. 1903, str. 260.

⁵⁾ Jednak już za Zym. III znów zaczęto budować, kiedy Albert Radziwiłł w pamiętniku zapisuje, że na elekcji 1632 r. polecono wystawić most dorywczy na łodziach, „bo most przez Wisłę jeszcze nie był skończony, który kosztował 14.000 złp.“ O. Koleżak, l. c.

nów) na Rygę, a potem na Pomorze polskie, zatamowania przezeń żeglugi na Wiśle i obsadzenia miast pruskich. Od tego właśnie momentu zjawiają się mosty tylko już dorywcze na łodziach i to głównie tylko¹⁾ w chwilach i w celu elekcji królów²⁾ jak w r. 1632, 1648, 1674, 1699.

Te mosty wyłącznie, że się tak wyrażę „elekcyjne“, są to już ściśle „szlacheckie“, stanowi o nich nie król sam, ale sejm Rzpltej, jakby na znak coraz większego ograniczenia władzy królewskiej³⁾. Trwały krótko, jakby wiejskie kładki rzucone przez rzekę, były to mosty dorywcze, wystawiane nie przez miasto Warszawę, ale przez państwo na krótki moment i to wyłącznie dla szlachty przybywającej na elekcje. Świadczyły też dobitnie o zupełnym upadku mieszczaństwa. Mosty nie miały służyć miastu Warszawie, państwo troskało się wyłącznie o wygodę panów i szlachty. W chwilach gdy szlachta jechała lub wracała z pola elekcji do swych gospód przez most, nie wolno było przekupniom i mieszczanom korzystać z niego i z tego powodu wyraźnie zastrzegano godziny pewne ograniczające ruch dla nieszlachty na moście rano i popołudniu. Stąd-to ledwo się elekcja skończyła, „mostowniczowie“ królewscy rozbierali most i zabierali materiał⁴⁾.

O stolicę i jej stałych mieszkańców zupełnie nie dbano. Szczególnie jaskrawo się to uwydatnia, gdy wspomniane postanowienia Batorego, zwalczające jakiekolwiek uprzywilejowanie szlachty w opłatach mostowego, porówna się z postanowieniem np. r. 1674, gdzie już wolna jest od wszelkich opłat tak szlachta, jej służba i jej towary⁵⁾. Szlachta poza tem, z wyjątkiem jednego momentu wyboru króla, nie myślała wcale troskać się o most warszawski. Ani jej na myśl nie przyszło gotować most

¹⁾ O czasach Władysława IV, por. Adama Jarzębskiego, Gościniec albo opisanie Warszawy 1643 (tu widać, że nie było mostu a tylko przewóz).

²⁾ Konfederacja generalna zawiązana 1632 r., zaraz po śmierci Zygmunta III poleciła podskarbiemu koronnemu ułożyć most na pontonach dla ułatwienia przejazdu szlachcie przybywającej na elekcję Władysława IV.

³⁾ Wskazał już na to prof. Przem. Dąbkowski, Przew. nauk. 1903, str. 348—9.

⁴⁾ Stąd to zapewne konfederacje (1632, 1648, 1674, 1699) wydawały przepisy przeciw przedwczesnej rozbiórce mostu przez niepowołanych: „Statków także, na których most stoi, psować i dylów rozbierać nie ma żaden, *sub poena arbitraria civili*“.

⁵⁾ Przem. Dąbkowski, op. cit. str. 353.

na czas zwykłych sejmów. Wszak poseł, który zrywał sejm i krzyknął „nie — pozwalam“, zmykał niepostrzeżony (zapewne w łodzi) na Pragę i dbał właśnie o to, aby go nie dogoniono i nie przyłapano. Szlachtę mało obchodził los „łyków“ warszawskich, z pogardą patrzyła jak w zimie musieli dreptać po lodzie przez Wisłę, a w innej porze roku poprzestać na prastarym promie¹⁾, lub łodzi: nawiasem mówiąc dowód wielkiego zacofania naszej kultury w wieku XVIII. N. p. jak wskazuje rycina²⁾ którą „E. I. Dahlbergh ad vivum delin.“, magnat radził sobie w ten sposób, że całą swą kolasę wraz z końmi i całą służbą wsadzał na tratwę, albo płaski statek i kazał się przewieźć na drugi brzeg.

Dopiero z pierwszym przebłykiem polskiego powstania przeciw Szwedom w połowie XVII wieku most się odradza. Gdy bowiem Paweł Sapieha, wojewoda witebski, wierny Janowi Kazimierzowi, podstąpił pod Warszawę, aby ją wyrwać Szwedom, zbudował wówczas (24 IV 1656) most łyżwowy z Kępy na Solec i po nim wojska swe przeprowadził, poczem Warszawę Jan Kazimierz odzyskał. Niestety powódź niebawem ten most dorywczy zerwała i wojska litewskie, stojące po stronie Pragi, nie miały połączenia z królewskimi i Warszawą. Dostrzegłszy to w lot król szwedzki i elektor brandenburski, pospieszyli od północy, aby tę sytuację wyzyskać. Idąc prawym brzegiem Wisły, mieli zamiar rozbić osobno Litwinów³⁾, a osobno potem króla w Warszawie osaczyć. Wiadomość, że Jan Kazimierz zabrał się do szybkiej budowy mostu na łodziach⁴⁾, podniecała Szwedów i Brandenburczyków do szybkiego marszu, aby przyczółek mostowy na Pradze opanować i zniszczyć.

I tu jest geneza wielkiej trzydniowej bitwy pod Warszawą (28, 29 i 30 lipca 1656 r.), której osią główną był ten most.

¹⁾ Dzierżawił przewóz za Zygmunta III od r. 1620 Aleksander Gisse, a potem od r. 1640 pułkownik Władysława IV i Jana Kazimierza, Mikoł. Konst. Gisse (z szlachty frankońskiej niemieckiej, indygenat 1652), a potem jego bratankowie (do r. 1663).

²⁾ W kamienicy Baryczków w Warszawie.

³⁾ „Aby wojsko litewskie mógł być znieść“, list Leszczyńskiego. Ms. Czartor. 384, f. 444; por. Noyers, por. L. Kubala, Trzydniowa bitwa pod Warszawą. (Księga Orzechowicza) Lwów 1916; por. Lhomel, Relation d'Antoine de Lumbres, 1912, t. II, str. 51.

⁴⁾ *Pontem navalem*, A. Górski, Bibl. warszaw. 1887, I, wskazuje gdzie był ten most. miał się wspierać na środku Wisły na wyspie.

Polacy spisali się tu niezłe, gdyż w chwili kiedy nieprzyjacieli zjawił się na horyzoncie, już most pontonowy ukończyli (koło mniej więcej dzisiejszej Cytadeli) i większa część wojsk koronnych pomknęła¹⁾ po nim ku Pradze już rano w piątek (28 lipca) i połączyła się z litewskimi.

Królowa Ludwika Marja wiedząc, o co rzecz idzie, stała na tym moście w czasie przejścia wojsk, wzywała je do pospiechu i do męstwa, a pułki przechodzące wznosiły okrzyki na cześć tej energicznej Francuzki²⁾.

Przez pierwszy i drugi dzień bitwy dzielnie zmagaly się wojska nasze z wrogami, a szczególnie spisała się husaria w brawurowym ataku, tak, że „nasi to za wiktoryę niemal mieli“. Dopiero w następnych dniach nie wytrzymały już nerwy naszego żołnierza. Podkopała je niepewność dorywczo skleconego mostu, zwłaszcza, że w sobotę nieprzyjacieli skoncentrował cały kierunek ataku prostopadle ku brzegom Wisły, wprost na most. Jan Kazimierz rozumiał, że w tym przyczółku na Pradze tkwi węzeł bitwy i wahał się, a wkońcu, w nocy z soboty na niedzielę za radą agi tatarskiego Subhana-gazi postanowił wycofać przez most część armji (piechotę i artylerję) na brzeg warszawski. Pogłoska o takim zamiśle nie minęła bez wrażenia i „różne humory w wojsku porobiła, bo zaraz z wieczora w sobotę jedni ruszać, a drudzy taboru ku Okuniewu (t. j. na wschód od Pragi na Grochów) cicho wyprowadzać poczęli, inni przez most za Wisłę (t. j. ku Warszawie) gwałtem napierali się“³⁾...

Stąd już w drugim dniu bitwy w sobotę „ubyło *multum*

¹⁾ Dokonano połączenia Polaków i Litwinów, jak przez most pod Czerwiniem w r. 1410. Na znanej mapie, przedstawiającej pierwszy dzień bitwy, pędzi na most cwałem jazda polska, gdy trzeciego dnia ku Warszawie ucieka wojsko piechotą *über die Schiffbrücke*.

²⁾ Gdy zauważyła, że z „góry szubienicznej“ działa nie mogą dosięgnąć nieprzyjaciela, wówczas kazała końmi od swej karety przewieźć dwa wielkie działa niżej na najbliższą Kępę (Polkowską?) i tu kazała celować na nieprzyjaciela i istotnie zrzuciła niemałe szkody wśród jazdy nieprzyjacielskiej. Jak wiadomo od stóp góry szubienicznej ciągnął się most — zachodzi więc zagadnienie, dlaczego tych armat mostem nie przewiozła do przyczółka praskiego i stamtąd nie strzelała: otóż Polkowska Kępa była zdaje się bardzo długa, tak że odległość pewnych jej kończyn od stanowisk wojsk szwedzkich była mniejsza niż odległość przyczółka mostowego praskiego. L. Kubala, l. c. sądzi, że armaty przewieziono na lądowy brzeg rzeki, a nie na Kępę.

³⁾ Jemiołowski, Pamiętnik; L. Kubala, l. c. str. 535.

alacritatis naszym, osobliwie, że p. hetman wielki kor. (Stan. Rewera Potocki) kazał wozy swoje przez most przeprawiać i luboby to było niezłe *consilium*, kiedyby wcześniej i *bono ordine* i *consilio impedimenta amovere* i nieprzyjaciela zgłodzonego *obsidere* i kończyć, ale siła się tymi wozami poturboowało... Ubyło *multum alacritatis* naszym i tą *audacia* nieprzyjaciela i *scandalo* ustępujących wozów... że przez noc znaczna wojsku ujma była¹⁾.

Ale gdy królowa dowiedziała się o takim planie męża, wówczas uparła się, że trzeba wytrwać w walce na brzegu praskim i rzekła: „Jeżeli król ze swoją armją zamyśla nawet opuścić stolicę, to ja ją będę bronić z moim fraucymerem“. Może to pod wpływem królowej, król dał zgóry — jak pisze Rudawski — rozkaz, aby piechota w razie popłochu, zburzyła most i odpierała uciekających i w ten sposób zmusiła jazdę polską i litewską do walki na śmierć i życie.

Tymczasem kiedy „nastąpił w niedzielę (trzeciego dnia) nieprzyjaciel świtem... nasze wojsko wyszło w pole, ale znacznie uszczuplone *his*, com wymienił, *scandalis*“. Gdy wreszcie część piechoty, która została na brzegu praskim, ustępując ciągnęła działa albo je odbiegawszy cofała się ku mostowi warszawskiemu, na moście wybuchł popłoch. „Jedni²⁾ drugich na szyję gwałtem porażając, aż się ścisnęli w tłum, który trudno było rozerwać. Król, aby powstrzymać natłok, kazał (znowu teraz?) strzelać do uciekających, ale napróżno: gnał ich strach wielkooki i gromy nieprzyjaciela. Pchali się bez opamiętania, hetmana (Potockiego) zepchnęli z mostu, podczaszy koronny wpadł do wody, a z nim i inni oficerowie³⁾. Pod ciężarem most się rozerwał, piechota z przedmostowego szafca spinała go (łańcuchami), jak mogła, odbiegłszy 10 armat, a między innemi największą, Smokiem nazwaną. Wkońcu się przeprawili z niemają jednak stratą w ludziach, bo wielu potonęło“.

¹⁾ Jan Leszczyński, wojewoda poznański, pisze tak do Schönhoffa do Wiednia (z Częstochowy 9/VIII 1656 r.). Ms. Czartor 384, f. 444. List ten już cytował Górski (str. 381) i Kubala, l. c.

²⁾ L. Kubala, l. c. str. 536.

³⁾ Jak podaje dowody Noyers (a też i Lengnich), król dopiero ostatni, gdy piechota przeszła, opuścił pobojuwisko. Rudawski natomiast podaje, że panowie wraz z królem nie bacząc na porządek uciekali po moście.

W ten sposób Szwedzi i Brandenburczycy między godziną 10 a 11 rano (30/VII) w niedzielę opanowali miejsca obozów polskich, ale przede wszystkim nasze armaty, gdyż Polacy „dział odbieżeli, bo *magno errore factum*, że koni przy działach nie było“.

Zapytać się godzi, dlaczego się wszystko to nie skończyło jeszcze większą katastrofą na moście, dlaczego nieprzyjacieli nie skorzystał z zamieszania, dlaczego z tem wszystkim wojsko polskie wyratowało się i ostatecznie przeszło i dopiero wówczas, aby się odciąć od nieprzyjaciela, podpaliło¹⁾ samo od strony Pragi most warszawski i doszczętnie rozerwało i Szwedom drogę do Warszawy zamknęło.

Otóż nie trzeba zapomnieć, jaką rolę w czasie tych walk odgrywali Tatarzy i będący w ścisłym z nimi porozumieniu przyszyły genialny wódz, wówczas dopiero chorąży koronny, Sobieski. On to wciąż napastując tyły nieprzyjaciela, trzymał go w szachu, nie pozwolił im wpaść na most i w ten sposób oderwanie się od wroga ułatwił.

Poza tem i groźna jazda nasza niezłamana, pod Czarnieckim i hetmanem polnym Lanckorońskim, pozostała też po stronie Pragi, flankując nieprzyjaciela, a następnie połączwszy się z Tatarami, zmierzyła się w poniedziałek jeszcze raz ze Szwedami...

Warszawa nie wiedząc²⁾ o tem, straciła głowę. Królowa dosiadłszy konia, wyjechała do Czerska, król z piechotą i tą częścią wojska, co przez most przeszło, wyruszył z Warszawy we wtorek.

Bolesną stratą była utrata nawet tej nieznaczej artylerji, jaką Polacy mieli. Nie zdołano jej przeprowadzić przez most. Tylokrotnie cytowany Leszczyński podnosi: „Wobec dział nie-małą część a *quod maius* dobrych zgubionych (straconych), przyszło Warszawę obnażyć z dział, wojsko ratować“, t. j. zabrał je z miasta król, aby dalej walczyć z nieprzyjacielem metodą „szarpacką“ Czarnieckiego. Wobec tego magistrat bojąc się przede wszystkim rabunku wysłał dobrowolnie Karolowi

¹⁾ Sposób podpalenia mostu, zob. Wędrawiec 1900, str. 556. Na mapie przedstawiającej „*Urbs Warsovia... secunda vice occupata fuit d. 22 Julii An. 1656*“ już niema mostu.

²⁾ Bili się, *quo eventu* nie wiedzieliśmy w niedzielę, z naszym było — li szczęściem (l. c. Czartor. 1389, f. 444).

Gustawowi klucze miasta, a nawet łódzie, na których szwedzki generał Bülow przeprowadził się i zajął stolicę. „*Malo consilio*” bardzo Warszawę odbieżano, żadnej szkody nie mamy w ludziach, więcej wstydu dla nierządu“.

W bitwie tej straty polskie nie były wcale znaczne, natomiast wśród bezbronnej ludności na Pradze, dokonał nieprzyjaciół strasznej rzezi, jakby zwiastującej późniejsze mordy Suworowa. Tutaj na Pradze przebywało wówczas mnóstwo chłopstwa, tej masy t. zw. hołoty i „luzaków“, która to w pierwszym rzędzie dopiero co zeszłego miesiąca przyczyniła się do odzyskania od Szwedów i zdobycia Warszawy. Oni to teraz z żonami, dziećmi i z tobołkami swemi, siedzieli nad brzegami Wisły. Część ich szukała ratunku w Wiśle i potonęła, druga część — jak podaje Noyers — mimo błagania o darowanie życia, wycięta była w pień, na rozkaz króla szwedzkiego „nie przepuszczono nawet dziecku“. W ten sposób karał tych pierwszych polskich kosynierów¹⁾ za ich powstańczy „częstochowski“ — zapal i szczególnie za to, że nie poszli na lep jego manifestów, wzywających ich do rzezi szlachty...

Kto wie, czy ta, że tak powiem „pierwsza“ rzeź Pragi, nie przeraziła i nie skłoniła magistratu Warszawy do tak pospiesznej kapitulacji — podobnie jak za czasów Suworowa.

Rezultat militarny tej bitwy ostatecznie był nikły. Elektor brandenburski wcale nie okrył się sławą. Natomiast była ona w istocie „kolebką“ politycznego znaczenia Hohenzollernów. Polska tutaj już straciła Prusy Książęce, a więc ziemię obchodzącą przedewszystkiem Warszawę, bo ją od północy od Bałtyku bezpośrednio odgradzającą. Problem krzyżacko-pruski, obchodzący przedewszystkiem Mazowsze, a zaprzepaszczoney przez Konrada Mazowieckiego, załamał się teraz ostatecznie na naszą niekorzyść. Jak most na Wiśle pod Czerwińskiem r. 1410 był przygotowaniem zwycięstwa pod Grunwaldem, tak bitwa warszawska o most była zaprzepaszczeniem kwestji pruskiej i przygotowaniem traktatu welawsko-bydgoskiego. W walce o most warszawski straciła Warszawa węzły, łączące ją z Królewcem, a zyskał je Berlin. W bitwie tu nad środkową Wisłą stoczonej, elektor przygotował osaczenie Pomorza polskiego i — ujścia Wisły.

¹⁾ A. Górski, L. Kubala i M. Kukiel.

Stąd Bismark w jednej z pierwszych swych mów, jaką wypowiedział w r. 1849, nie może się nachwalić junkrów pruskich, że oni to dowody swego poświęcenia dla sprawy Hohenzollernów złożyli na pobojuwisku, *dem Schlachtfelde an der Brücke bei Warschau, wo der Kurfürst den Grund zur Unabhängigkeit Preussens gelegt hatte*.

Na strategicznem znaczeniu mostu warszawskiego poznał się w pół wieku później zdolny wódz i król szwedzki Karol XII, który w walce z Sasem wystawiał i rozbierał mosty w Warszawie, zależnie od swych planów wojennych w latach 1705 i 1707¹⁾.

W XVIII wieku most warszawski zupełnie się różni od mostów XVI i XVII wieku. Gdy tamte wskazywały drogę na wschód i pociągały Polaków ku kolonizacji, to w XVIII wieku po nim ciśnie się już do Warszawy żołdat rosyjski i niewola rosyjska. Stąd zjawiające się wypadki, że raczej patrioci polscy palą most, byle odepchnąć petersburską przemoc.

I tak gdy konfederacja generalna w r. 1733 na czas elekcji poleciła zbudować most, to chociaż był bardzo „kosztowny“, jednak spalił go regimentarz Józef Potocki, trzymający z wybranym dopiero co królem Leszczyńskim (zmagając się z Augustem III, wybranym pod naciskiem bagnatów rosyjskich — na Pradze).

Zdawałoby się, że za czasów saskich przysłowiowa „solidna“ gospodarka niemiecka zabierze się do gruntownej naprawy mostu, tymczasem zrazu słyszeć tylko o obietnicach Augusta II²⁾, a wkońcu za Augusta III opowiada się tylko o funduszach zebranych na ten cel i rozpacza się, że je rozkradziono. Ten rozkradziony most, to wymowny symbol upadku moralności za Sasów. Nadarmo sejmik radziejowski w r. 1740 i 1748 wzywał swych posłów, aby na sejmie zbadali, gdzie się podziały pieniądze³⁾. Dopiero pod sam koniec czasów saskich w r. 1756 zbudowano most na palach z wierzchu brukowany, ale nie trwał on długo.

¹⁾ W r. 1705, gdy Wisła w listopadzie już porywała most, Szwedzi jednak przy pomocy łańcuchów, zabranych domom (bramom) warszawskim i ulicom, zdołali go utrzymać. W r. 1707 Szwedzi wystawili aż dwa mosty i zaraz rozebrali.

²⁾ Już August II za wzorem Henryka Walezego rzucił na sejmie pacyfikacyjnym r. 1699 pustą obietnicę w paktach konwentach (Vol. legum, t. VI, f. 35), że most warszawski będzie miał „w pamięci“.

³⁾ A. Pawiński, Rządy sejmikowe, t. V, nr. 26, str. 85; nr. 35, str. 115.

Z chwilą, gdy partja Czartoryskich wystąpiła z pomysłami reform i naprawy ustroju nie zapomieli i oni o zbudowaniu stałego mostu; już na sejmie konwokacyjnym r. 1764, rzucając myśl zbudowania, nietylko dorywczego mostu na przyszłą elekcję, ale „na zawsze“ stałego, trwałego¹⁾. Zdawało się, że król Staś, opiekun pieczołowity Warszawy, zabierze się za wzorem ostatniego Jagiellona do budowy mostu, jakby symbolizując przenikającą społeczeństwo myśl naprawy ustroju Polski. Ale sejm r. 1768 uchwalił sumy tylko na brukowanie ulic na Pradze wiodących do mostu i robót wstępnych, a na mapach w latach 1770—1772 mostu Warszawa niema, bo jak myśli reformy pod naciskiem Petersburga i Berlina pękły jak bańka mydlana, podobnie nie doczekano się mostu. Kraj cały ogarnęło powstanie konfederatów barskich, poczem nastąpił pierwszy rozbiór. I tak jak na barki powstańców król i ugodowcy zrzucili odpowiedzialność za nieszczęścia, podobnie i sejm r. 1775 obarczył ich zarzutem, że nie zbudowano mostu (jak czytamy w kondycjach²⁾ tego sejmu) „dla zapadłej krajowej rewolucji“. Natomiast sejm ten obsypał najwyższemi pochwałami największego nikczemnika z zaprzędanych Rosji panów, bo marszałka tego sejmu ks. Adama Ponińskiego, który w istocie zbudował most po części na łodziach, a po części³⁾ na palach. Sejm oddając w jego ręce całe przedsięwzięcie budowlne wyniósł go pod niebo za to, że — jak czytamy „najwięcej go interesuje wygoda publiczna“ i że ponosi „ofiary tak pożyteczną *publico (bono)*“. Tymczasem w rzeczywistości „książę marszałek“ zrobił najlepszy interes z wszystkich twórców mostu, bo w myśl uchwały sejmu odtąd pobierał całe mostowe przez lat 10 (a potem aż do śmierci księcia z potrąceniem sumy 50.000 zł. p. należnej skarbowi) — zgóry też zastrzeżono, że pilnie pobierać ma myto straż „pontynierów“ a w razie rozebrania mostu książę ma pobierać i za przewóz promem.

¹⁾ Zniesiono raz na zawsze przewóz i prom i odtąd szlachta musiała płacić *nemine excepto*, ale tylko nieco mniej. Vol. legum, t. VII, f. 7, 207, 234. Na koronacyjnym sejmie pomnożono mostowe potrójnie.

²⁾ Vol. leg. t. VIII, f. 205.

³⁾ Tak przynajmniej wygląda ten most na wizerunku („akwareli“) podanym przez Kraushara (Tygodnik ilustrowany, lipiec 1904, str. 587, mylnie podano tu datę 1735). Sejm też zgóry dawał księciu czas do budowy na palach lat trzy a na statkach lat dwa. Por. Vol. leg. t. VIII, f. 206.

Jedna jest w tem wszystkim rzecz charakterystyczna, że oto mostowe tak wzrosło samo przez się, że na niem ośmielono się oprzeć całe przedsiębiorstwo Ponińskiego. Podczas gdy w r. 1764 okazało się myto za małe na budowę mostu, to teraz liczba ludności miasta Warszawy w r. 1787 wynosi już 100.000 i zamożność jej tak wzrosła, że te drobne opłaty stały się istotnie podstawą, na której można było oprzeć wybudowanie mostu. Znak to potęgi i emancypacji mieszczaństwa warszawskiego i zapowiedź przyszłej jego roli w czasie insurekcji kościuszkowskiej. Oznaką tego jest i to, że jak czytamy w ustawie — już się zdarzają przedsiębiorcy i zamożni kupcy, którzy od swego statku za podniesienie mostu i przepuszczenie go, płacą niemało i to kupiec dwa razy tyle co szlachcic, t. j. 8 złotych w r. 1764, 10 złotych w r. 1775¹⁾.

W czasie budowy tego mostu sypało się mnóstwo projektów „papierowych“, które są jakby odbłaskiem współczesnych kroci pomysłów naprawy ustroju Rzpltej. Rada Nieustająca była za mostem z drzewa dębowego, ideałem innych był drewniany, ale oparty na filarach murowanych, innych most wiszący na łańcuchach, innych most kamienny, most żelazny, inni radzili utworzyć na Wiśle specjalne tamy lub wyspy²⁾.

Ostatni naczelnik po Maciejowicach, Wawrzecki, własną ręką podpalił ten most Ponińskiego w chwili Suworowskiej rzezi Pragi, a w przeddzień wkroczenia Rosjan do Warszawy. Ale Suworow w punktach kapitulacji zażądał odbudowania i naprawy mostu w dni 8. Później ten termin przedłużył z tem, że wojsko rosyjskie miało współpracować przy odbudowie mostu.

Dnia 9 listopada 1794 r. pierwsze pułki rosyjskie wkroczyły po odbudowanym moście, aby zaciągnąć warty, następnie sam Suworow, którego oczekiwali reprezentanci magistratu warszawskiego, czarno ubrani z chlebem i solą.

Suworow wjeżdżał na koniu z odkrytą głową i o dziwo! ucałował witających go... i to tuż po wyrznięciu 8000 mieszkańców jeszcze dymiącej w zgłiszczach Pragi — na moście,

¹⁾ Vol. leg., t. VII, f. 7.

²⁾ O. Koleżak, o. c. Wędrowiec 1900, str. 557 na podstawie aktów Arch. Skarbu koronnego. Tamże wiadomość, że w r. 1792 na naprawę mostu Ponińskiego („na palach“) wydano pewne sumy i ponawiano je co roku.

nad falami Wisły, na których jeszcze unosiły się trupy Prażan¹⁾.

Ale przyszedł czas, że nietylko nasi powstańcy, ale i nasi wrogowie zaczynają burzyć most warszawski, a to z chwilą, gdy z nad Sekwany ruszyły orły Napoleona przeciw Berlinowi. Po Jenie, wobec wybuchu powstania wielkopolskiego, wojska pruskie i rosyjskie ustępują z Warszawy na Pragę i niszczą za sobą most²⁾, a niebawem w stolicy świeżo utworzonego Księstwa Warszawskiego występuje energia Francuzów: marszałek francuski Davout buduje wreszcie trwały most na imponujących palach i rozbijaczach fal. Zdawało się, że niespożyta energia Francji spętała na długo, jak za czasów Kochanowskiego „nieubłaganą Wisłę“ i jej „grzbiet nieujeżdżony“. Cóż kiedy Francuzi nie zwrócili uwagi na sarmacki klimat wschodu Europy. Most ten trwał krótko, na wiosnę lody go druzgocą, jakby zwiastując straszną zimę, która nad Wołgą zburzy plany Napoleona... Odtąd Warszawa na długie czasy znów poprzestaje tylko na mostach dorywczych na łyżwach, rujnowanych lub rozbieranych na czas zamarzania Wisły. Takim był też i ów most umożliwiający księciu Józefowi wycofanie z Warszawy na Pragę po bitwie pod Raszynem³⁾ (w kwietniu 1809), kiedy to groził, że z szanca przedmostowego na Pradze strzelać będzie z działa na własny pałac pod Blachą i zbombarduje Warszawę, jakby obce miasto, czem zmusił Austriaków do uznania Pragi jako neutralnego miejsca aż do czasu jej ewakuacji.

Car Mikołaj I, dbając o najściślejsze połączenie Warszawy z Rosją, budował mosty na palach i łyżwach, ale kruche i krótko trwałe (1826—30, 1827, 1829). Dość powiedzieć, że w czasie bitwy grochowskiej⁴⁾ jedyny most łyżwowy tak był podły i ciasny, że piechota polska mogła przechodzić tylko drobnymi oddziałami, a zrazu bano się przeprowadzić przezeń artylerję i tabory, kra omal go nie porwała, ledwo saperzy i rybacy go uratowali. W tym stanie rzeczy łód na Wiśle w lu-

¹⁾ Tad. Dubiecki, Ostatni dzień w Warszawie 1794 (Kronika Warszawy, 30 listop. 1925).

²⁾ K. Schottmüller, Der Polenaufstand, 1907, str. 44, 80.

³⁾ Most zaraz rozebrano, pontony zapełniono amunicją i zabrano. Sz. Askenazy, Ks. Józef, str. 154; Ad. Skałkowski, str. 349; tenże, Korespond. ks. Józefa, t. II, 1923, str. 108.

⁴⁾ Wacław Tokarz, Wojna polsko-rosyjska, str. 176, 202, 203, 204, 1930.

tym raczej był dla powstańców korzystnym, choć były i obawy, że ułatwi atak Dybicza na Warszawę (noc paniki 25/26 lutego w Warszawie). Można powiedzieć, że z powodu tego mostu podobnie jak za Jana Kazimierza, klęska wisiała na włosku, a jeśli nie nastąpiło tu „powtórzenie dramatu z nad Berezyny“ — (czego tak pragnie car Mikołaj w liście do Dybicza), to zawdzięczać należy przedewszystkiem iście termopilskiemu męstwu wojsk naszych. Rzecz znamienna, że wkońcu sam Dybiec, bojąc się niespodziewanego wypadu Polaków z Warszawy, kusił się o podpalenie mostu przy pomocy „branderów“¹⁾. W rezultacie Moskali most warszawski przeraził, stracili wiarę, że mogą zdobyć Warszawę poprzez Wisłę i musieli przerzucić dalsze próby ataku od strony zachodniej.

Wreszcie inżynier komunikacji, generał Stanisław Kierbedź wsławiony już przedtem budową mostu żelaznego na Newie, zaczął wznosić 1859 r. w Warszawie most żelazny, kratowy, na filarach kamiennych.

Gdy car w r. 1860 w czasie zjazdu w Warszawie trzech monarchów-rozbiorców chciał się popisać tą rozpoczętą budowlą, młodzież polska demonstrowała przeciw tego rodzaju uroczystościom. W r. 1861 gdy w trzy dni przed manifestacją rocznicy bitwy grochowskiej (25 lutego), Wisła ruszyła, policja rozebrała most łyżwowy, aby nie dopuścić do pochodu na pola grochowskie — stąd krwawy, pamiętny „dzień pięciu poległych“.

* * *

Tuż po powstaniu most Kierbedzia w r. 1864 był wykonany i zdawało się, że łańcuchy żelazne, którymi przykuł car Warszawę do Petersburga, będą trwać na wieki. Warszawa wyrzekłszy się powstań, rozpoczynała okres półwiekowej epoki bezpowstańczego letargu.

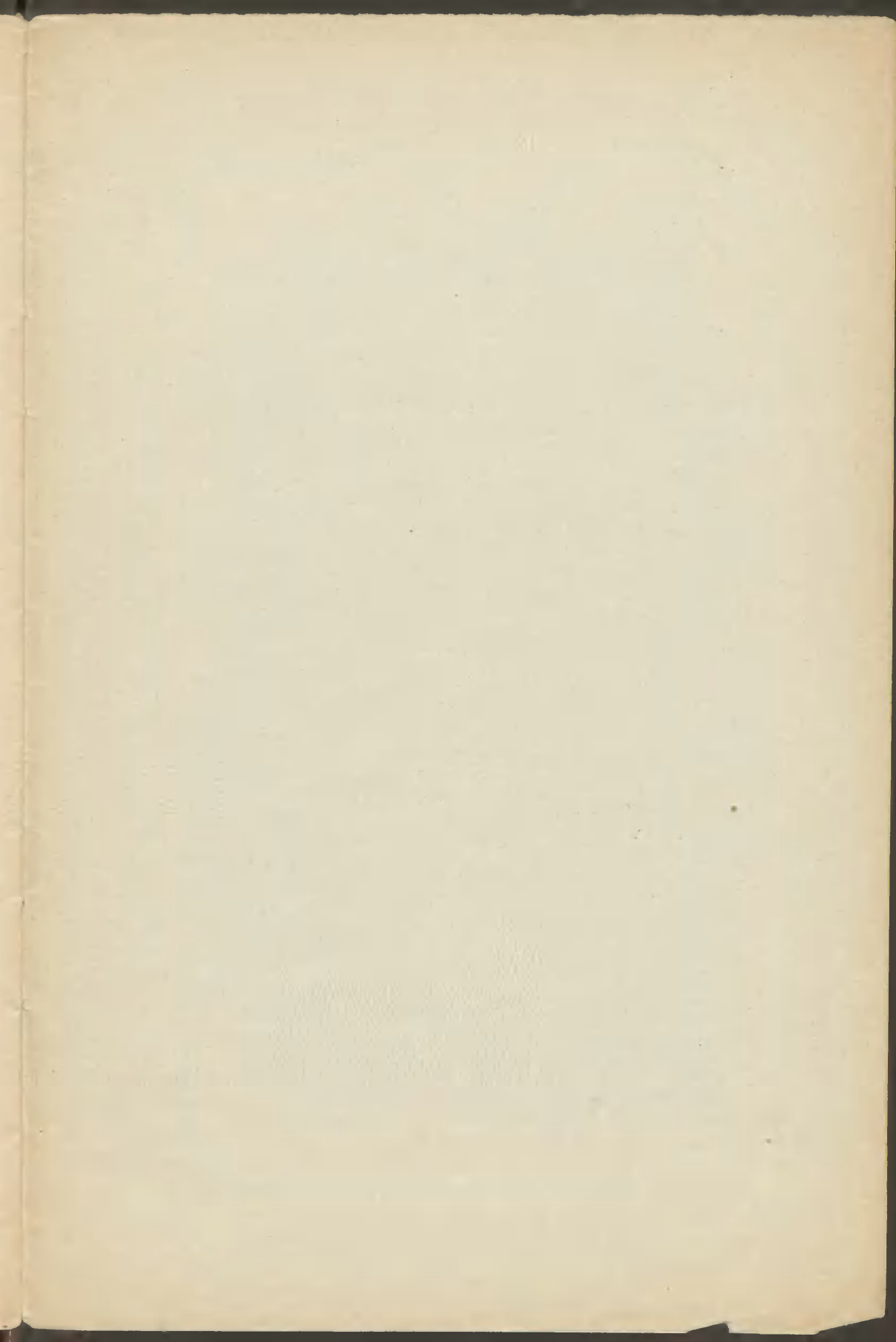
Obok mostu Kierbedzia stanął w r. 1873—75 drugi most żelazny — kolejowy.

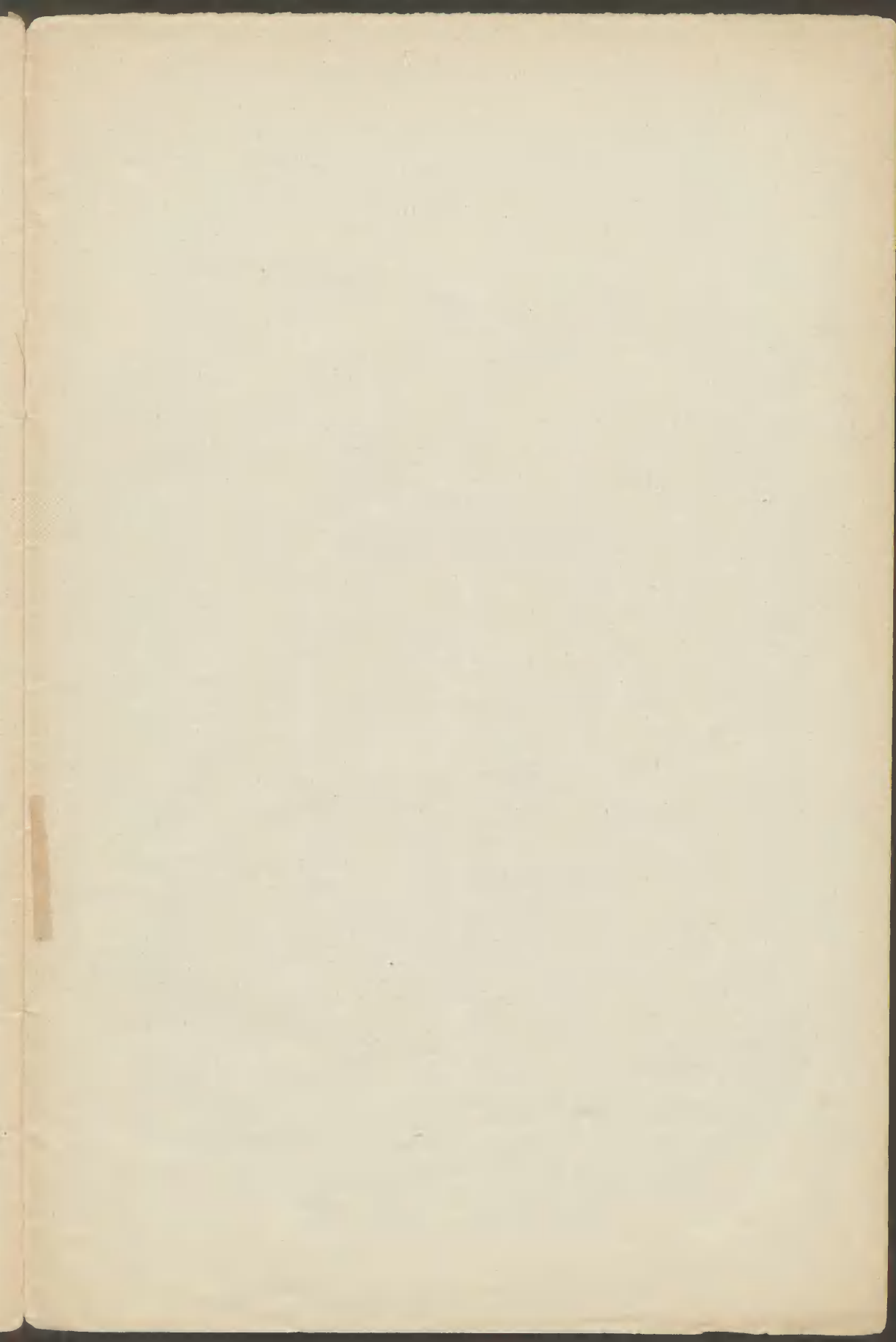
Ale przez te 50 lat pracy nabraliśmy tyle sił, że już zaczęliśmy sami z własnych zasobów, rękami polskich robotników, pracą polskich fabryk, stawiać w Warszawie swój polski most ks. Józefa Poniatowskiego. Jako tak zwany most „trzeci“ był zaczęty w 1904 r., a ukończony w 1913 r., a więc w dwu

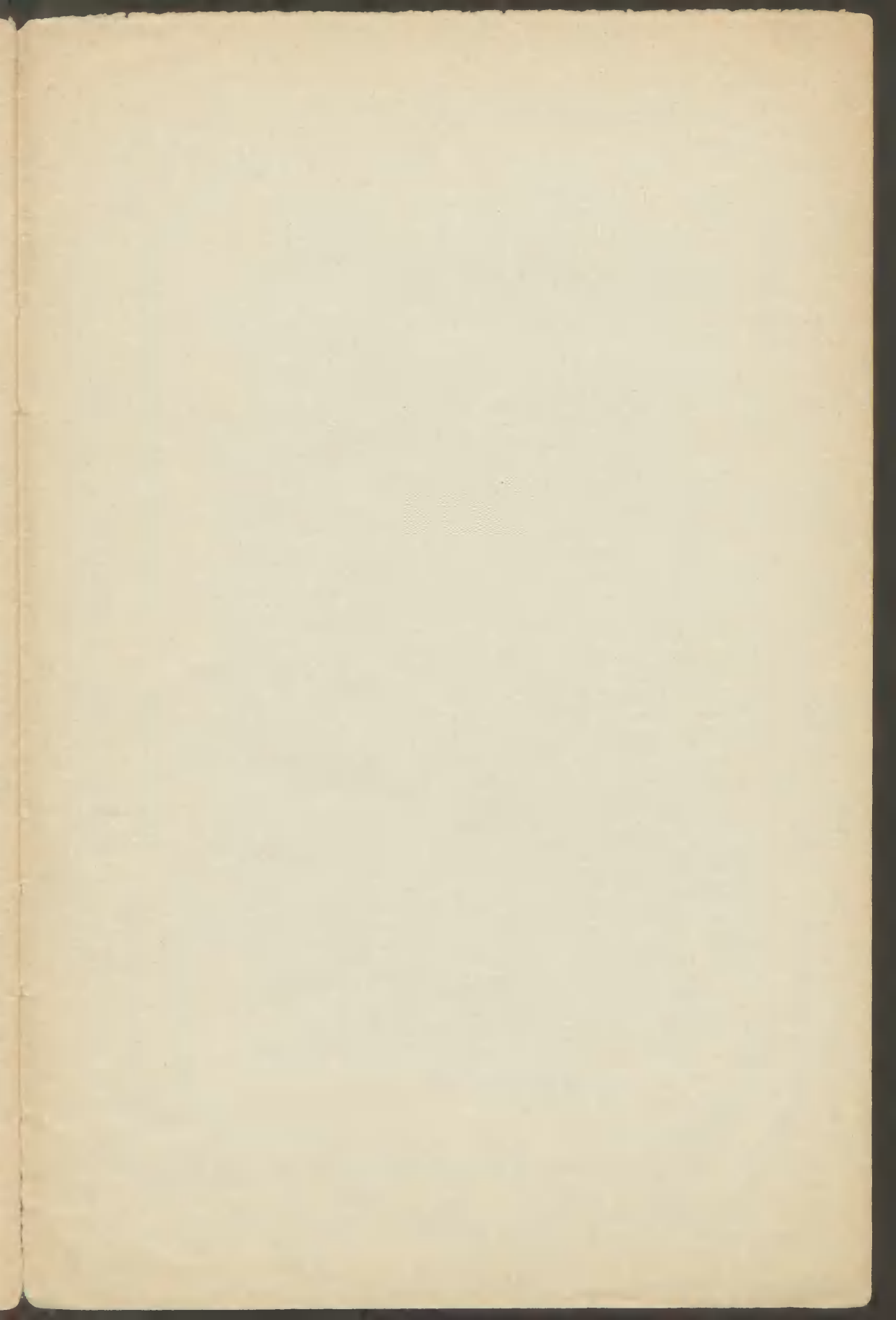
¹⁾ W. Tokarz, l. c., str. 227—228.

datach zapowiadających nasze wyzwolenie, bo w chwili wybuchu wojny japońskiej i w rok przed wybuchem wojny światowej, ujawnił się jako znak i odzwierciedlenie wewnętrznego odrodzenia i spolszczenia stolicy.

To dzieło rąk polskich wysadzają w r. 1915 Rosjanie w powietrze, aby już więcej nie wrócić, po 120 latach od czasu wkroczenia Suworowa. Ów straszny łoskot 5 sierpnia wstrząsnął do głębi wszystkimi mieszkańcami Warszawy, głosił radosną wieść, że spełniły się modlitwy naszych wieszczów, że nastąpiła nareszcie walka nieubłagana, zawzięta walka bez pardonu wśród naszych trzech zaborców.







„DOM KSIĄŻKI”

Przedsiębiorstwo Państwowe
P O Z N A Ń

**ANTYKWARIAT
KSIĘGARNIA**

Pz. Nr

16689

20

